Cena 2 zł

KURIER
Popularny

Organ Wojewódzkiego Komitetu PPS

Rok II — Łódź, poniedziałek 1 lipca 1946 r. — Nr 179 (246)

MASOWY UDZIAŁ
społeczeństwa w głosowaniu ludowym
Ponad 90 proc. głosujących w Łodzi i województwie

(G) Głosowanie ludowe miało wczoraj zarówno w samej Łodzi, jak i na terenie wielu ośrodków naszego województwa przebieg całkowicie spokojny i nader uroczysty. Miasto zostało udekorowane samorzutnie flagami państwowymi, na ulicach panował ożywiony, jakby świąteczny ruch. Wszyscy śpieszyli do urn, zdając sobie sprawę z powagi historycznej chwili.

Głosowanie, jak wynika teraz z pierwszych wyników, wpływających do okr. komisji wyborczej, miało rzeczywiście POWSZECHNY CHARAKTER. Frekwencja olbrzymia, nigdy jeszcze nie notowana w Polsce. Według przybliżonych obliczeń wyniosła ona tak w Łodzi, jak i w różnych ośrodkach województwa przeciętnie ponad 90 procent. Frekwencja dopisała także w Tomaszowie, Zgierzu, Pabianicach i Brzezinach.

Od samego rana, przed lokalami komisji obwodowych tworzyły się dłuższe OGONKI wyborców. Frekwencja przerosła wszelkie oczekiwania. W niektórych obwodach miejskich około godz. 10 rano przeszło już przez komisje 40 proc. uprawnionych do głosowania. Napływające meldunki z prowincji sygnalizowały, że w kilku wypadkach zamykano obwody z powodu nienotowanego w dziejach wyborów polskich precedensu a mianowicie spowodu 100-procentowej frekwencji.

Nastrój wyborców w Łodzi i w województwie był nad wyraz entuzjastyczny, np. w Brzezinach pod Łodzią, chłopi przybywali do urn grupami i demonstrując głosowali „tak".

W dzielnicach robotniczych akcja referendum przeszła wyjątkowo sprawnie i szybko. Uderzał przy tym tłumny udział kobiet w głosowaniu. Funkcjonowały również świetnie komitety obywatelskie, które przewoziły maszynami chorych do obwodu głosowania.

Około godz. 4 po południu w całej Łodzi i w miastach prowincjonalnych odnotowano już 80 proc. głosujących. W godzinach popołudniowych i wieczorowych coraz mniej wyborców jawiło się do komisji, co było zjawiskiem zupełnie zrozumiałym wobec dużego tempa głosowania w godzinach przedpo[illegible]wych.

Zaznaczyć należy, że tempo załatwiania wyborców w komisjach było nadzwyczajne. Odnotowanie w spisie wyborców, wypełnienie karty za zasłoną, gwarantującą tajność głosowania o[illegible]wrzucenie koperty do [illegible] więcej jak 40—50 [illegible]dach panował WZO[illegible]ĄDEK. Długie węże ogonków [illegible]posuwały się szybko naprzód.

Głosowanie zakończone zostało o godz. 21-ej wiecz., urny zostały otwarte i komisje obwodowe przystąpiły do LICZENIA GŁOSÓW i ustalenia frekwencji. Pierwsze raporty przewodniczących obwodów stwierdziły, że nie wszyscy wyborcy zdążyli oddać głosy. W ostatnich minutach głosowania przed lokalami obwodów znalazła się jeszcze spora liczba wyborców których w myśl przepisów, do urn nie dopuszczono.

Godzina 11.30. Do Okręgowej Komisji Głosowania Ludowego napływają pierwsze raporty przewodniczących Obwodowych Komisji i zliczone już w obwodach paczki z kartami głosowania. Ostatecznie obliczono wyniki W 17 OBWODACH w śródmieściu. Według danych tych frekwencja wynosiła 90,1 proc. Przez całą noc wpływać będą dalsze ostateczne rezultaty. Za pomocą specjalnych liczydeł pod kierownictwem komisarza magistra Trojanowskiego odbywać się będzie sumowanie.

Prowizoryczne wyniki z terenu województwa stwierdzają, że frekwencja wahała się w granicach 85—90 procent.

Najwyżsi dostojnicy przy urnie
Imponujący przebieg głosowania w Warszawie

WARSZAWA (PAP). Jakby wielkie święto narodowe. Święto powagi i dostojnego skupienia. Gmachy, te ocalałe wśród ruin i te wydźwignięte z ruin, przybrane flagami o barwach narodowych i portretami czołowych osobistości Polski demokratycznej. Pogoda letnia dała swą słoneczną oprawę.

Od wczesnych godzin rannych przed Komisjami Głosowania ustawiają się szeregi obywateli. W jednej z kolejek, tak, jak każdy obywatel stolicy, staje ob. Bierut i czeka na moment spełnienia aktu wyborczego. Jest godz. 7.30. Wkrótce przybywają członkowie prezydium KRN Szwalbe i Barcikowski. O godz. 9.30 głosuje grono członków Rządu Jedności Narodowej. Wśród nich wicepremier Gomułka, premier Osóbka-Morawski głosuje w swoim obwodzie, przy ul. Bednarskiej. Wspaniale przybrana barwami narodowymi sala w Centralnym Kasynie Oficerskim przy Alei I-ej Armii, jest świadkiem składania kartki wyborczej przez Marszałka Żymierskiego, gen. Spychalskiego, Mossora. Żołnierze głosujący po raz pierwszy w Polsce przybywają w fomacjach marszowych.

W Al. Marszałka Stalina mieści się Okręgowa Komisja Głosowania na m. st. Warszawę. Tu zbiegają się meldunki z przebiegu akcji na terenie całej Stolicy. W budynku biur KRN przy ul. Wiejskiej, urzęduje Generalny Komisarz Głosowania Ludowego, ob. Barcikowski.

Główne nasilenie głosowania miało miejsce między godz. 9 a 11.

Generalny Komisarz Głosowania Ludowego, wiceprezydent KRN ob. Barcikowski, dokonał w godzinach popołudniowych i wieczornych inspekcji niektórych Komisji Obwodowych na terenie m. Warszawy i woj. warszawskiego, badając przebieg i prawidłowość przeprowadzania referendum. Wiceprezydent Barcikowski, witany serdecznie przez członków Komisji Wyborczej i ludność, udzielał osobiście wyjaśnień na zadawane pytania. Kwestie te dotyczyły m. in. sposobu głosowania obłożnie chorych, spóźnionych reklamacji i t.p.

Wiadomości z całego kraju
mówią o wysokiej frekwencji głosujących

WARSZAWA (PAP). W ciągu dnia napływające meldunki korespondentów PAP ze wszystkich stron kraju, kreślą następujący przebieg głosowania ludowego.

O godz. 15-ej frekwencja w Krakowie przekroczyła 50 procent. W Limanowskim już o godzinie 14-ej osiągnięto 80 proc. uprawnionych. Przebieg akcji wszędzie sprawny i spokojny.

Szczególnie silna frekwencja wyborcza zaznacza się w robotniczych dzielnicach miast jak: Krowodza, Borek Fałęcki, Podgórze i Zwierzyniec.

W Katowicach w południe frekwencja głosujących w mieście dochodzi do 50 proc., przy czym wzmaga się z każdą minutą. Kolejki wyciągają się na ulicę. Tempo pracy w komisjach wzrasta, przy wciąż kompletnym opanowaniu sytuacji.

Akcja głosowania na Dolnym Śląsku przebiega sprawnie, przy dużej frekwencji.

We Wrocławiu panuje uroczysty nastrój. Do PUR-u nadeszły nowe transporty repatriantów pragnących głosować. Wysłano tam zapasową komisję, celem umożliwienia im oddania głosów.

W tymże czasie o godz. 13-ej meldują z terenu miasta Wrocławia 80 proc. oddanych głosów.

W Opolu i pow. Opolskim spokój i powaga. Już w godzinach rannych w wielu obwodach oddano 70 proc. głosów.

W Szczecinie od wczesnych godzin rannych przed lokalami Komisji Obwodowych formują się kolejki, których liczba bezustannie wzrasta.

Z terenu województwa meldunki wskazują na wielkie zainteresowanie wyborami i na dorównywującą im sprawność w komisjach.

Do południa przeciętnie w Szczecinie, liczba głosujących wyniosła 40 proc. Oczywiście niektóre komisje znacznie przekroczyły tę cyfrę.

Z Olsztyna nadają o dużym zainteresowaniu ludności w województwie.

Góruje miasto Szczytno z 60 proc. oddanych głosów, do godz. 9-ej rano. Przebieg pełen godności i spokoju. O jednym incydencie sygnalizują z miejscowości Stawigudy, pow. Olsztyńskiego, gdzie banda leśna wtargnąwszy do lokalu rozbiła urnę. Incydent spowodował 2-godzinną pprzerwę w głosowaniu, po czym znów porządek został przywrócony.

Do godz. 14.30 w woj. Poznańskim oddało głosów 80 proc. uprawnionych.

Dominuje udział grup robotniczych i sugerowany przez nie wzorowy porządek. Do godz. 10.30 napłynęły meldunki z przeszło 30 powiatów województwa.

60 proc. uprawnionych oddało głosy w Białymstoku do godz. 14-ej w niektórych obwodach procent ten dochodzi do 75 proc.

W Częstochowie do godz. 14-ej poszczególne Komisje wykazują 75 proc. uprawnionych.

W Gdańsku, Gdyni i Sopocie do godz. 15-ej głosowało już 80 proc. uprawnionych.

Do godz. 13-ej w Lublinie głosowało 70 proc. uprawnionych. W Siedlcach — 75 proc., w Krasnymstawie — 50 pro., w Puławach zanotowano największe nasilenie w godzinach rannych. Zainteresowanie głosowaniem ludowym w całym województwie lubelskim bardzo duże.

Tow. Premier oddaje głos

WARSZAWA (SAP). Ulicami ciągną tłumy do lokali Komisji wyborczej. Parę minut przed godz. 11 widać wśród oczekujących przed lokalem Komisji Wyborczej szpakowatego mężczyznę w ciemnym garniturze, rozmawiającego z młodą kobietą. To Premier Rządu Jedności Narodowej tow. Osóbka-Morawski wraz z małżonką oczekuje w kolejce, by móc złożyć do urny kartę wyborczą. Tow. Premier w rozmowie z przedstawicielem SAP-u wyraża swe zadowolenie z organizacji i porządku, jaki panuje przy głosowaniu. Kolejka posuwa się szybko naprzód. Jeden z członków Komisji ogłasza: obywateli z Krakowskiego Przedmieścia powyżej Nr 40, proszę do stołu. Po 25 min. oczekiwaniu w kolejce podchodzi tow. Premier do stołu. Z łatwością przewodniczący Komisji odszukuje nazwisko tow. Premiera i jego małżonki. Teraz odbywa się wypełnianie kartek za zasłoną. Tow. Premierowa Osóbka-Morawska niesie w kopercie wypełnioną kartę do urny. Na wyrażoną przez Premiera chęć obejrzenia wypełnionej karty odpowiada z uśmiechem: Nie wolno, głosowanie jest tajne. Po chwili tow. Premier oddaje głos. Następnie wraz z małżonką udaje się pieszo do swego mieszkania na Krakowskim Przedmieściu.

Z ostatniej chwili

Pierwsze wyniki głosowania
mówią o zwycięstwie

PAP — Dotychczas Okręgowa Komisja Głosowania Ludowego na Okręg Nr. 3 (m. Łódź) otrzymała obliczenia głosów z następujących obwodów Nr. 174, 173, 169, 172, 175, 113, 109, 114, 85.

We wspomnianych obwodach uprawnionych do głosowania było 8392 osoby. Z tej liczby głosowało 7390 osób. Głosów nieważnych oddano 97, ważnych — 7301. Z tej liczby na 1-sze pytanie padło głosów *Tak* — 5558, na drugie pytanie padło głosów — *Tak* — 6365, na trzecie pytanie padło głosów *Tak 6949*.

Głosów *Nie* na I-sze pytanie padło — 1743, na drugie — 936, na trzecie 352

Nowy projekt francuski
kompromisowego załatwienia sprawy Triestu

PARYŻ, (PAP). — Na ostatnim posiedzeniu ministrowie spraw zagranicznych rozpoczęli dyskusję na temat nowej propozycji w sprawie Trietsu, zgłoszonej przez przedstawiciela Francji. Propozycja ministra Bidault jest następująca: 1) Triest i okręg Triestu zostaje przekształcony na okres 10 lat w jednostkę autonomiczną, pozostającą pod wspólnym zarządem 4 mocarstw wraz z Jugosławią i Włochami. 2) Gubernator tego obwodu zostanie mianowany na podstawie porozumienia między Włochami i Jugosławią. Gdyby nie udało się osiągnąć porozumienia, wówczas będzie wyznaczony przez 4 główne mocarstwa. 3) Władza ustawodawcza należy do zgromadzenia wybranego na podstawie powszechnego i tajnego głosowania. 4) Władza wykonawcza należy do rady rządowej, składającej się z 6 członków, wyznaczonych przez 4 główne mocarstwa sojusznicze oraz Jugosławię i Włochy. Na czele rady będzie stał gubernator. Będzie ona posiadała pełnomocnictwa rządu. 5) Kontrola nad dokładnym wykonaniem statutu i rozstrzyganiem wszelkich sporów należy do rady nadzorczej, składającej się z przedstawicieli 4 wielkich mocarstw sojuszniczych. 6) Przed upływem okresu 10-letniego przedstawiciele 4 mocarstw ponownie zbadają statut autonomicznego obwodu w celu przedstawienia dalszych propozycji Organizacji Narodów Zjednoczonych. 7) Gwarantuje się prawa językowe ludności obwodu autochonicznego Triest w sądownictwie i szkolnictwie.

MOSKWA, (PAP). — W związku z nowym projektem delegacji francuskiej w sprawie Triestu, korespondent TASS-a pisze w „Prawdzie“: Ze strony radzieckiej podkreślono, że zrealizowanie tego projektu urazi uczucia narodowe ludów Jugosławii, zaś jego tymczasowy charakter wytwarza atmosferę niepewności. Ze strony radzieckiej zaznaczono, iż na wstępie nasuwają się dwie poprawki. Przede wszystkim byłoby właściwsze, gdyby nie ustalono tymczasowego stanu 10-letniego, lecz — stały, co niewątpliwie przyczyniłoby się do polepszenia całego zaproponowanego planu.

Pod koniec posiedzenia — pisze dalej „Prawda“ — amerykański przewodniczący zaproponował, by wyznaczyć zwołanie konferencji pokojowej na 20 lipca. Delegacja radziecka, broniąc uprzednio powziętej uchwały, iż zwołanie konferencji pokojowej powinno być poprzedzone wykonaniem przez radę ministrów spraw zagranicznych poruczonych jej zadań w związku z przygotowaniem traktatów pokojowych, zaproponowała, by kwestia ustalenia terminu konferencji pokojowej odłożona została na kilka dni, specjalnie ze względu na konieczność przestudiowania i omówienia nowego wniosku francuskiego w sprawie Triestu.

W związku z tym, że w najbliższym czasie rada 4-ch ministrów przystąpi do dyskusji nad kwestią niemiecka, zasługują na uwagę mnożące sie ostatnio objawy ożywienia działalności faszystowskiej w zachodnich strefach okupacyjnych w Niemczech. Z różnych miejscowości w tych strefach przychodzą wieści dowodzące, że podnoszą głowy następcy hitleryzmu, ośmieleni pobłażliwym stosunkiem władz okupacyjnych.

Depesze, zamieszczone w gazetach, donoszą o niepokojach w Hamburgu, znajdującym się w brytyjskiej strefie okupacyjnej. Tłumy liczące tysiące ludzi, demonstrowały przed ratuszem, śpiewając hymn faszystowski „Horst Wessel“. Jak donosi „Daily Mail“ dowódca wojsk okupacyjnych w strefie brytyjskiej marszałek lotnictwa Dauglas skierował do mieszkańców miasta ostrzeżenie, grożąc zastosowaniem surowyc' środków.

Matki w Zw. Radzieckim pod ochroną państwa

MOSKWA. (PAP). Na ostatnim posiedzeniu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR rozpatrzono wykonanie dekreut Prezydium Rady Nawyższej zd. 8 lipca 1944 r. o opiece nad matką i dzieckiem. W okresie od wydania dekretu do 1 kwietnia 1946 r. zasiłki państwowe wypłacono 1.863.000 samotnym i posiadającym dużą ilość dzieci matkom. W r. 1946 zasiłki otrzyma 4.400.000 matek na ogólną sumę przeszło 4 miliardów rubli.

[illegible] tys. Holendrów walczy w Indonezji

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi o przedłużaniu się walk między wojskami anglo-holenderskimi i. indonezyjskimi. Według gazety „Truv“ na południe od Surabaja skoncentrowano 10 tysięcy wojsk holenderskich. Szpital w Surabaja jest przepełniony rannymi. 27 czerwca gazety podały treść radiowego przemówienia dowódcy wojsk indonezyjskich, generała Şudermana, wzywającego do oporu. W przemówieniu Suderman ostrzega przed przygotowaną przez Holandię wielką ofensywą, zapewniając, że zrobi wszystko, co leży w jego mocy, by przygotować kraj do obrony.

Bierny opór w Palestynie
Mimo masowych aresztowań wzrasta
Strajk głodowy przywódcy żydowskiego

JEROZOLIMA (PA[illegible] nym sprawozdaniu, wyd[illegible] rozolimie w sobotę wiecz[illegible], że podczas zakrojonej na szeroką skalę obławy policyjnej w Palestynie zatrzymano tysiąc osób. Przy tej okazji znaleziono 20 karabinów i 30 tys. amunicji. Wysoki Komisarz Palestyny gen. sir Alan Cunnigham odbył rozmowę w sobotę popołudniu z przywódcą syjonistów dr Chaimem Weizmanem. W niektórych miejscowościach zauważono zwiększony bierny opór. Nie zanotowano żadnych poważniejszych incydentów. W Ramat Rahel w odległości 2 mil. na południe od Jerozolimy opór został złamany. W Mesek Yagur w odległości kilku mil na wschód od Haify, gdzie wykryto skład broni, opór został złamany przy użyciu zasłony dymnej. W sobotę wieczór doniesiono z Tel-Avivu, [illegible]wodniczący generalnej pale[illegible]skiej rady żydowskiej Dawid Renez został aresztowany. Przed aresztowaniem przeprowadzono rewizję w jego domu. Renez jest również generalnym sekretarzem Generalnej Federacji Robotników Żydowskich i członkiem rady Agencji Żydowskiej.

JEROZOLIMA (PAP). Z wiarogodnych źródeł żydowskich donoszą, że pełniący obowiązki przewodniczącego Agencji Żydowskiej rabin Yehudi Fishman, który został w sobotę aresztowany przez wojska brytyjskie w Jerozolimie, ogłosił strajk głodowy. Przedstawiciele rady miejskiej w Tel Avivie odbyli konferencję z przewodniczącym światowej organizacji Sjonistycznej dr. Chaimem Weizmanem. Posiedzenie narodowej rady żydowskiej odbędzie się w poniedziałek, dnia 1 lipca. Zgodnie z wiadomościami otrzymanymi od przywódców żydowskich w Tel Avivie, przewodniczący organizacji sjonistycznej w Ameryce rabin Hillel Silver i przewodniczący rady sjonistycznej dr Stephen Wise udali się drogą powietrzną ze Stanów Zjednoczonych do Palestyny. Ilość aresztowanych Żydów dochodzi do 4000 osób. Wobec przywrócenia porządku w Jerozolimie zniesiono godzinę policyjną.

Brytyjskie plany
Kontroli nad Bliskim Wschodem
wywołują sprzeciw Egiptu

MOSKWA (PAP). Agencja TASS przytacza oświadczenie przywódcy narodowej partii egipskiej Ramadan Paszy na temat anglo-egipskich układów. Zdaniem Ramadana Wielkiej Brytanii chodzi nie tylko o uzyskanie przywileju obrony kanału sueskiego, ale również o kontrolę całego Środkowego Wschodu. Ma to być osiągnięte przez ustanowienie wspólnej anglo-egipskiej rady obrony. Oponentom mówi się, że funkcje rady będą czysto doradcze. Ani jeden Egipcjanin w to nie uwierzy. W ciągu wielu lat dostatecznie doświadczyli oni, co to znaczy mieć angielskich doradców. Wiadomo, jaki wpływ wywierali Anglicy na administrację Egiptu, chociaż nie był on zastrzeżony żadną umową.

—o—

Przed wznowieniem rokowań

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Kairu, że w czasie konferencji brytyjskiego ambasadora sir Rolanda Cambella z premierem egipskim Ismaelem Sidky Pasza oraz egipskim ministrem spraw zagranicznych Ouftiel Sayed Pasza nastąpiła wymiana poglądów w sprawie wznowienia rokowań co do rewizji traktatu anglo-egipskiego z r. 1936.

Wybuch bomby atomowej
nastąpił wczoraj w nocy

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że, zgodnie z zapowiedzią dn. 30 czerwca o godz. 22 czasu londyńskiego (godz. 12-ta w nocy w Warszawie) z pokładu „latającej twierdzy“ Dave Dream zrzucona została w celach doświadczalnych bomba atomowa na lagunie Atolu Bikini na Pacyfiku. Wybuch bomby nastąpił 3 minuty po zrzucie, gdy samolot Dave Drean znajdował się już kilkanaście mil od miejsca eksplozji. Słup dymu po wybuchu, wznosił się na wysokości około 30 tys. stóp i przybrał wkrótce kształt olbrzymiego grzyba. Nastąpiły dwa dalsze, silniejsze wybuchy. Po 10 minutach Atol Bikini wynurzył się zza chmury dymu i ognia. Las palmowy, który znajdował się na pierścieniu atolu, pozostał — jak się wydaje — nienaruszony. Większość okrętów wojennych, zgrupowanych w celach doświadczalnych w środku laguny Bikini, stanęła w ogniu. Wypuszczono balony próbne ze specjalnymi aparatami, mającymi zbadać stopień natężenia radioaktywności powietrza w miejscu eksplozji. Wystartowały również do laguny kierowane przez radio motorówki i samoloty, zaopatrzone w takie same przyrządy pomiarowe. Samolot z bombą atomową pilotowany był przez majora lotnictwa USA Woodrow Swancot. Bombę zrzucił „celowniczy“ major lotnictwa, Harold Wood.

Powrotu ex-króla Zogu
pragnęli terroryści albańscy

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi, że trybunał wojskowy w Tiranie zakończył przesłuchiwanie 37 oskarżonych w procesie podziemnej terrorystycznej organizacji, która przygotowywała przewrót. Większość oskarżonych przyznała się do winy. Prawie wszyscy oskarżeni zeznali, że organizacja ich była związana z zagranicą, a przede wszystkim z angielską misją wojskową w Tiranie, od której otrzymała dyrektywy i spodziewała się pomocy w wprowadzeniu na tron ex-króla Zogu. Oskarżeni pozostawali w kontakcie z oficerami misji angielskiej pułk. Palmerem i majorami Arnotem i Smithem.

Mac Arthur chroni
przemysł japoński

NOWY JORK (PAP). „Chicago Sun“ donosi z Tokio, że gen. Mac Arthur odrzucił projekt likwidacji japońskich monopoli przemysłowych. Propozycje w tej sprawie złożył prof. Edwards, domagając się rozwiązania koncernu ‚Zaibatsu“. Edwards przebywał w Japonii specjalnie w celu koncernów rodzinnych i uniemożliwienia ich odbudowy po zakończeniu okupacji przez sojuszników. Gen. Mac. Arthur jest przeciwnym stosowaniu ostrych środków wobec „Zaibatsu“, bo mogłyby z tego wyniknąć trudności dla gabinetu Yoshidy.

Nieistniejące sukcesy Michajłowicza
Z historii walk wyzwoleńczych Jugosławii

BELGRAD (PAP). Na ostatnim posiedzeniu Trybunału ludowego w Belgradzie zeznawał jako świadek gen. Simowicz. Generał Simowicz był organizatorem zamachu stanu w dniu 27 marca 1941 r., będącego odpowiedzialnym za hańbiący pakt przyjaźni z Niemcami, który podpisał rząd Cwetkowicza. W skład rządu gen. Simowicza weszli przedstawiciele wszystkich partii politycznych. Rząd ten dnia 5 kwietnia podpisał pakt przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, co, jak zeznaje Simowiczn ie było wówczas ujawnione. Dnia 6 kwietnia rożpoczęło się bombardowanie Belgradu i Niemcy wkroczyli w granice Jugosławii. Gen. Simowicz wraz z całym swoim rządem wyjechał do Londynu i był premierem rządu emigracyjnego do stycznia 1942 r., kiedy to król Piotr oświadczył mu, że wojna jest już na ukończeniu, więc lepiej, jeśli premierem będzie nie wojskowy. Gen. Simowicz składa zeznania, dotyczące stosunku rządu emigracyjnego i jego poszczególnych członków do organizacji czetnikowskiej oraz partyzantów. O istnieniu i akcji oddziałów partyzanckich Simowicz dowiedział się we wrześniu 1941 r. i natychmiast rozpoczął starania w celu połączenia organizacji czetników i partyzantów pod wodzą Michajłowicza. O współpracy Michajłowicza z Niemcami nie wiedział. Skarży się na brak informacji i kontaktów z krajem, ponieważ Anglicy nie wszystkie depesze przekazywały rządowi. Starania gen. Simowicza celem uzgodnienia i połączenia akcji czetników i partyzantów polegały na kilkakrotnej interwencji u min. Mołotowa i ambasadora Wielkiej Brytanii w Moskwie. Jako skutek powyższego, jak sądzi Simowicz, doszło do spotkania i porozumienia między Drażą Michajłowiczem a Tito w 1941 r., złamanego później zdradziecko przez czetników. Z dalszych zeznań gen. Simowicza wynika, jak dalece szkodliwą dla Jugosławii była propaganda, którą prowadziła klika braci Knezewidzów. Starszy brat Radoje był ministrem dworu i dawnym wychowawcą króla, młodszy Ziwan, jako szef gabinetu wojskowego w rządzie Swobodana Jowanowicza, sprawował właściwie funkcje ministra spraw wojskowych. Obaj oni i ich pomocnicy rozpowszechnili wiadomość o bohaterstwie czetników i Draży Michajłowicza i przypisywali im wszystkie walki i zwycięstwa nad Niemcami, które odnosili partyzanci. Wyrządzili oni w ten sposób ogromną krzywdę Jugosławii, zaciemniając właściwy obraz wydarzeń i wprowadzając w błąd zarówno opinię publiczną, jak i członków rządu. Wszyscy byli przeświadczeni — zeznaje gen. Simowicz — że walki, jakie toczyły się w ostatnieq ofensywie, były prowadzone przez czetników, podczas, gdy w rzeczywistości były one dziełem partyzantów. Radio Londyn mówiło stale o nigdy nie istniejących sukcesach Michajłowicza. Na tym gen. Simowicz zakończył zeznania.

Czytajcie prase
socjalistyczna

Technika wojenna z „genialnym" arsenałem środków musi ustąpić nakazom rozumu

Inspekcja angielskich oddziałów wojskowych na Bliskim Wschodzie, przeprowadzana przez marsz. Montgomery'ego, stała się punktem wyjścia interesujących rozważań na łamach prasy brytyjskiej. Poszczególne dzienniki oświetlają imperialne interesy angielskie i związane z tym konieczności natury militarnej i gospodarczej. Jak okazuje się, marsz. Montgomery ma między innymi przeprowadzić studia odnośnie miejsc, w których zostaną zorganizowane bazy wojskowe oraz zakłady uzbrojeniowe, wytwarzające aktualny sprzęt wojenny, do bomb atomowych włącznie. Bazy te będą położone, w znacznej odległości od „potencjalnych europejskich i azjatyckich przeciwników i zabezpieczone przed wrogimi atakami z powietrza, lądu i morza.

Cała ta impreza ma służyć sprawie bezpieczeństwa imperium brytyjskiego, które po dramatycznych doświadczeniach poczynionych w ostatnich latach, przystępuje, jak widać, do akcji zakrojonej na wielką salkę i obliczonej na przyszłość. Dalsze komentarze prasy rozwijają zagadnienie komunikacji metropolii z terenami w Azji przez Morze Śródziemne, które w razie „niebezpieczeństwa" przestanie być najkrótszą drogą w kierunku wschodnim. Wpłyną na to względy ściśle militarne, warunkowane aktualnymi formami prowadzenia wojny. I dlatego właśnie bazy operacyjne i zakłady zbrojeniowe ulokowane zostaną w głębi Afryki, za szerokim pasem trudno dostępnych pustyń lub dżungli.

Historia ta wygląda dość charakterystycznie, jeżeli traktować ją na tle dopiero co zakończonej wojny, pragnienia pokoju, prac ONZ, i dyskusji na temat bomby atomowej.

Następnie — suche omawianie brytyjskich postulatów imperialnych w obliczu sytuacji w Egipcie, Palestynie i Indiach, w świetle morderczych walk w Indonezji, oraz fermentu w Sjamie i Indochinach, również nabiera specyficznego kolorytu. Z postulatów tych wynikałoby że Anglia nadal zamierza opierać swe mocarstwo na sile militarnej, negując dążenia społeczno-ideowe w świecie i prądy polityczno-niepodległościowe w koloniach. Ewentualnie, że „przewidujące" czynniki rządu imperialnego pragną przygotować się na wypadek domniemanej wojny i uzbrajając się „po zęby", mają nadzieję tą drogą unicestwić wszelkie niebezpieczeństwa mogące grozić Imperium Brytyjskiemu.

Stanowisko tego rodzaju cechuje uparty konserwatyzm. Może bowiem utworzyć się sytuacja polityczno-moralna, która sprawi, że technika wojenna będzie musiała ustąpić z całym arsenałem „genialnych" narzędzi śmierci przed wyższymi nakazami rozumu narodów. W każdym razie po tej linii idą ideologiczne prace ONZ i w tym kierunku zmierza polityka demokracji.

Publikowanie enuncjacyj na temat obronnych zarządzeń militarnych rządu brytyjskiego wytwarza pewne sugestie i jest wodą na młyn propagandy reakcji i sfer kapitalistycznych, szerzących perfidne aluzje o następnej wojnie światowej. Poza tym — jest to galwanizowanie polityki imperialnej, która chwieje się pod obuchem wypadków i nastrojów w Afryce i w Azji i której nawet bomba atomowa nie utrzyma na widowni życia.

Polityka tego rodzaju leży oczywiście w interesie kapitalistów, utuczonych na żniwie dostaw wojennych i skłonnych eksperyment powtórzyć. Lecz już dziś całe narody decydują o losach wojny i pokoju. I tym samym narody świata nie mogą patrzeć obojętnie na zakulisowe machinacje czynników kapitalistycznych, szykujących podstępnie ludzkości nową „krwawą kąpiel".

Jeżeli ofiary tej ostatniej wojny nie mają zostać zapomniane i zmarnowane, jeżeli ONZ nie ma być fikcją to dążenia tych imperialistów musi demokracja „umiejscowić", a miliardy obracane na budowanie baz pod zwrotnikiem winny zostać przeznaczone na inne twórcze cele społeczeństw ludzkich.

Komentarze prasy brytyjskiej w tej kwestii stanowią sygnał świadczący, że elementy faszystowskie dotąd nie zrezygnowały z marzeń o „odegraniu się", że imperialiści brytyjscy nadal chcą kontynuować niezmienną politykę torysowską, politykę baz wojskowych i zbrojenia się.

Sygnał ten winien zostać należycie zrozumiany przez demokrację, której drogi coraz konsekwentniej krzyżują się z drogami reakcji.

F. Żmudowski

Gen. Eisenhower złożył sprawozdanie ze swej działalności

Generał Eisenhower ogłosił obszerne sprawozdanie ze swej działalności jako głównodowodzącego armii Sprzymierzonych. Sprawozdanie na 120 stronach omawia działalność z decydującej fazy wojny, od chwili wylądowania w Normandii do dnia kapitulacji Niemiec.

Generał Eisenhower dzieli swoje sprawozdanie na trzy okresy: na walkę o przyczółek mostowy w Normandii, otoczenie armii niemieckiej pod Falaise i na walki na zachód od Renu w lutym i marcu 1945. Sprawozdawca stwierdza, że wojna była dla Niemców przegrana jeszcze przed przekroczeniem Renu, o czym kierownictwo Niemiec dokładnie wiedziało, lecz nie wyciągnęło jedynego logicznego wniosku i nie kapitulowało, chociaż każdy dalszy dzień oporu był absurdem militarnym.

Eisenhower wymienia dalej cały szereg błędów strategicznych. Te błędy nie były jednak powodem klęski militarnej, na nią składał się brak piechoty, ochrony lotniczej, brak broni i amunicji. W piątym roku wojny zemścił się na Niemcach ich szalony plan narzucenia swej woli całemu światu.

Zdaniem Eisenhowera zawiódł zupełnie niemiecki wywiad. W tym państwie policyjnym, gdzie każdy obywatel był śledzony, nic nie wiedziano, co się w świecie dzieje. Katastrofalnie zawiódł wywiad niemiecki w odniesieniu do Rosji. Nic Niemcy nie wiedzieli o tysiącach statków, które przygotowały inwazję w Afryce, zupełne ciemności panowały w Niemczech w odniesieniu do miejsca lądowania na zachodzie.

Obok szaleńczej idei narzucena swej woli całemu światu, drugim takim szaleństwem było przekonanie o rzekomej niezgodzie, panującej wśród sprzymierzeńców. Rosji Sowieckiej wypowiedziano wojnę w przekonaniu, że Wielka Brytania zawrze z Niemcami pokój. Do ostatnich godzin wojny niemieccy generałowie żyli w iluzji, że sprzymierzeni się pokłócą i wtenczas oni przez pierścień żelazny się przebiją.

W dniu 5 czerwca rano o godz. 4-tej gen. Eisenhower powziął ostateczną decyzję lądowania w dniu 6-go czerwca.

Przeprawiono na ląd francuski 37 dywizji, i to: 23 dywizje piechoty, 10 dywizji pancernych, 4 dywizje wojsk lotniczych. Miesięcznie przeprawiano dalsze 3 do 4 dywizji.

Przy lądowaniu zajętych było 9.000 statków, w tym 6 pancerników, 22 krążowniki i 93 kontrtorpedowce.

Przy planowaniu inwazji musiano brać pod uwagę kontrreakcję przeciwnika. Niemcy wiedzieli przecież, że to lądowanie musi nastąpić. Nie mogli się jednak dowiedzieć, gdzie i kiedy, oraz w jakiej sile ono nastąpi. Przypuszczali oni, że lądowanie nastąpi w okolicach Calais, gdyż była to najkrótsza droga morska, umożliwiająca najskuteczniejszą lotniczą ochronę lądowania. Spod Calais jest najkrótsza droga do Zagłębia Ruhry, do serca Niemiec. Dowództwo wojsk Sprzymierzonych utrzymywało Niemców w tym przekonaniu przez grupowanie wojsk w wschodniej części Anglii, co Niemcy mogli stwierdzić w rozpoznaniach lotniczych. Dla zmylenia przeciwnika lotnicze bombardowania masowano w okolicach Calais, podtrzymując niemieckie złudzenia nawet po rozpoczęciu lądowania przez atrapy okrętowe w portach naprzeciw Calais. Ten manewr udał się w całej pełni. Pełnych sześć tygodni czekała na to lądowanie bezczynnie 15. armia niemiecka, składająca się z 19-tu dywizji.

—o—

Upaństwowienie ...eskich linii lotniczych

PRAGA (PAP). Na wniosek ministra komunikacji rząd czechosłowacki postanowił na ostatnim posiedzeniu upaństwowić towarzystwo czechosłowackich linii lotniczych „Cesko-slovenske aerolinie".

Na marginesie procesu Ronault-Vollard

ARTYSTA CZY NABYWCA właścicielem dzieła sztuki

Koła artystyczne Paryża komentują ostatnio stronę prawną własności dzieła sztuki.

Proces Rouault-Vollard, którego stronami są: artysta i spadkobiercy sprzedawcy obrazów, bardzo wyraźnie ilustruje powyższy spór.

Problem ten był zresztą zawsze pasjonujący. Już Beaumarchais, nie mający łatwego życia z dyrektorami teatrów, dziwił się, że „specjalna ustawa jest konieczna, by udowodnić Francji, że własność autora dramatycznego do niego należy i że nikt nie ma prawa jej zagarnąć".

USTAWODAWSTWO BRONI ARTYSTĘ.

Istotnie, tekst specjalny był konieczny dla odróżnienia twórczości ducha od produkcji przedsiębiorstwa przemysłowego lub handlowego, gdyż własność artystyczna jest różna od własności materialnej; — odnosi się ona do prawa osoby. Jest to prawo dla autora, prawo moralne jakim jest możność kontrolowania swojego dzieła, rozporządzania swoją myślą, zatrzymywania lub udostępniania jej ogółowi, odbierania zmieniania lub niszczenia. Jest to prawo wieczne, istniejące nawet z chwilą, gdy dzieło staje się własnością społeczną, a więc w 50 lat po śmierci autora. Jest ono nie do sprzedania — artysta, który się zrzeka, może zawsze cofnąć swą decyzję; traci on własność materialną dzieła jedynie z chwilą podpisania i dostarczenia go. Nikt nie może zmusić artysty do publikowania jego myśli, to znaczy jego osobowości intelektualnej. I tak np. list, aczkolwiek własność adresata, nie może być opublikowany bez zgody autora lub jego spadkobierców.

Ustawodawstwo, chroniąc prawa osobowości, uważa, że jedynie artysta może decydować o swoim dziele.

PROCESY I WYROKI.

Zresztą w ostatnim półwieczu parę procesów szczególnie dobitnie ilustruje obecne ustawodawstwo. Najgłośniejszym był niezawodnie proces Whistler'a, toczący sie w Paryżu w 1897 r.

Lord Eden zamówił portret swej żony. Z chwilą ukończenia go, wręczył artyście sto funtów, aczkolwiek honorarium nie było z góry ustalone Whistler, poirytowany podobnym postępowaniem, odmówił wręczenia portretu. Sąd cywilny przyznał rację Edenowi. Artysta odwołał się do sądu apelacyjnego, który stanął po stronie artysty, wychodząc z założenia, że portret staje się wtedy własnością kupca, o ile autor jego uważa dzieło za ukończone, podczas gdy wcześniej uważane jest ono za nieistniejące. Trybunał kasacyjny wyrok zatwierdził.

Podobny był finał procesu Rolin'a. Rzeźbiarzowi przyznano prawo przekazania państwu rzeźby zamówionej przez osobę prywatną.

W procesie Lecocg sąd apelacyjny orzekł, że aczkolwiek zyski, pochodzące ze sprzedaży dzieł kompozytora, wchodzą w skład wspólnoty majątkowej małżonków, to prawa autorskie są z pod tego wyłączone jako nierozłączne z osobowością artysty.

Proces Camoin, w który zamieszany jest Francis Carco, jest bardzo charakterystyczny i nawet malowniczy. W 1914 r. malarz Camoin, wracając do pracowni, niszczy kilkadziesiąt swoich dzieł i wyrzuca je na śmietnik. Szmaciarz zbiera szczątki, które sprzedaje na jarmarku. Niektóre z nich dotarły zresztą do rąk Carco, który je odsprzedaje. Proces! Sąd cywilny orzeka w 1927 r., iż nabywca, sprzedając je, godzi w prawo moralne autora, którego atrybutem jest zniszczenie swojego dzieła. Geniusz i talent artysty jest czymś więcej, niż jego dobrem, jest wykwitem jego osobowości.

T. R.

Bez sumienia

Do czego prowadzi nieobliczalna, uparta, szkodliwa i pełna zjadliwości polityka emigracyjnych zwolenników potrząsania szabelką i wygrażania pięścią przypominającego żabę nadstawiającą nogę w czasie kucia koni, wiemy wszyscy doskonale. Zasługi Andersa w dziedzinie zohydzania wszystkiego co twórcze i uczciwe w narodzie, jego maniacki upór wyrażający się w rzucaniu inwektyw na kraj i jego budowniczych, są znane, pisanie o nich byłoby niepotrzebną stratą czasu. Zresztą już wszyscy przyzwyczaili się do tego, aby te wyskoki traktować równocześnie jako zbrodnię i jako szaleństwo.

Chodzi o rzecz inną. O to mianowicie co zrobił ten genialny strateg z własnymi ludźmi, do czego doprowadził tych, którzy naiwnie uwierzywszy w brednie wsączane przy pomocy rozhuśtanej do absurdu propagandy, szli na pasku jego przyrzeczeń nieopatrznie nieraz żyrowanych przez poszczególnych angielskich polityków wycofanych z obiegu i podpisujących weksle bez pokrycia. I tutaj nie chcemy wcale powoływać się na źródła, które posądziłby można o sympatię dla demokracji polskiej. „Dziennik Polski" w jednym z ostatnich numerów donosi, że wśród przybyłych z Anglii żołnierzy drugiego korpusu panuje głębokie przygnębienie spowodowane niepewnością jutra. Zdarzają się wypadki obłędu i usiłowania samobójstwa. Tak wygląda stan tych którzy uwierzyli, zaufali i... zostali zostawieni własnemu losowi.

Jakże ma zachować się żołnierz któremu pod wszelkimi możliwymi pozorami wzbraniano powrotu do kraju ojczystego, co pomyśleć może człowiek od lat pozostający zdala od rodziny i społeczeństwa, którego karmiono bredniami i obiecankami po to, aby go teraz rzucić na pastwę losu, aby jeszcze raz po okresie ciężkich przejść spowodowanych wojną uniemożliwić mu normalne, uczciwe i spokojne życie na ziemi i w kraju z którym jest związany? Któż może się dziwić myślom samobójczym zgorzkniałego i rozżalonego człowieka któremu malowano wizję dobrobytu i spokoju po to tylko, aby go zepchnąć z słusznej drogi powrotu do kraju i współpracy nad podniesieniem dobrobytu i ugruntowaniem niepodległości? Przecież w umyśle każdego takiego człowieka rozwidnia się, staje się jasnym, że padł ofiarą wyrafinowanego oszustwa dokonywanego z całą premedytacją w imię OBCYCH INTERESÓW i dla sprawy obliczonej na SZERZENIE ZAMĘTU, na ogień, z którego kasztany wyciągać będą klbice i zdemaskowani gracze polityczni dla których niema zbyt wysokiej stawki bo ZASADNICZO NICZEGO NIE RYZYKUJĄ. Gdy uprzytomnią sobie jeszcze że właśnie w tej chwili kiedy oni zmuszeni są do prowadzenia tułaczego żywota murzynów odstawionych po skończonej robocie, w kraju wre praca, codzień nie powiększają się osiągnięcia, zbliżają się czasy ustabilizowanego porządku gospodarczego krystalizującego się systematycznie w miarę zasklepiania ran zadanych przez wojnę, — nic dziwnego, że myśli są czarne a zamiary wstrząsające. Każdy dzień, każda godzina uwydatnia im jaskrawiej oszustwo którego padli ofiarą.

A z boku spokojni i zabezpieczeni stoją ci, którzy są sprawcami tego stanu rzeczy. Jak by nigdy nic prowadzą rozmowy, konferencje, szermują obiecankami, oferują swoją służbę każdemu i na każdych warunkach, byle tylko zdala od kraju i przeciwko temu krajowi. A gdyby zaryzykować pytanie czy obłęd i zamiary samobójcze oszukanych nie obciążą sumienia sprawców, ciśnie się odpowiedź, że takich rzeczy dokonują tylko ludzie POZBAWIENI SUMIENIA.

WIK.

OKO W OKO Z WYBORCĄ

(Gel.) Gdy piszemy te słowa, referendum ludowe w Łodzi jeszcze trwa. Jeszcze ciągną się długie węże wyborców przed urnami komisji obwodowych, jeszcze trwa historyczny akt krystalizacji woli narodowej. Osłabła już nawet normalna w takich wypadkach agitacja. Jest ona już zbędna. Obywatele są dostatecznie dobrze uświadomieni i wiedzą, że rozstrzygają „być albo nie być" demokracji w Polsce, wiedzą, że tej potężnej sile rozwojowej i postępowej, jaką ta demokracja stanowi, należą się ich uczucia, myśli i czyny, a głównie czyn pierwszy — udział w głosowaniu i pozytywna odpowiedź na pytania referendum.

W lokalach komisji, obywatel kreśli trzy proste jednobrzmiące słowa. Słowa wieloznaczące, od których przecież zależy los naszego kraju, los każdego z nich.

Frekwencja przerosła wszelkie oczekiwania. Do urn pośpieszyli wszyscy. Uderzająca jest liczba kobiet-wyborczyń. Bez zbytniego hałasu, specjalnego nawoływania — ludzie poszli spełnić swój obowiązek wobec państwa.

O powszechnej uwadze, jakiej ludność poświęciła wczorajszemu głosowaniu, świadczą meldunki, napływające bezustannie do naszej redakcji. W wielu obwodach w godzinach południowych głosowało już 70 proc. uprawnionych a w niektórych komisjach już około godz. 15 zamknięto urzędowanie i przystąpiono do ustalenia wyników; wyborcy w 100 procentach oddali swe głosy. Są to wypadki rzadko notowane w kronikach wyborczych...

Z rozmów, jakie przeprowadziliśmy z wieloma wyborcami, otrzymaliśmy pełny obraz panujących nastrojów. Inaczej nie witano się na mieście, jak tylko słowami: „Czyście już głosowali?", „Wracam z głosowania" itp. Ludzie nie robili tajemnicy z tego, jak głosowali, mimo tajności wyborów, i ostentacyjnie oświadczali, że głosowali „tak". Bo jakżeż inaczej?

Ob. Bolesław Zieliński głosował jeden z pierwszych. Jest to skromny pracownik jednego z przedsiębiorstw prywatnych. Opowiada nam, że wstał o 6-ej rano, aby być pierwszym w obwodzie, ale — niestety — zastał już przed lokalem 7 osób. „Głosowałem „tak" — powiedział nam — bo myślę, że jest to jedyna odpowiedź dla tych, co przeszli gehennę obozów koncentracyjnych, jedyny sposób, aby nam nigdy nie zagrażał hitleryzm i wojna".

Za kilka dni dowiemy się, jak głosowała Łódź i cała Polska. Jesteśmy przekonani, że wśród wielomilionowej rzeszy wyborców tylko znikomy odsetek wyłamał się spod jednolitej subordynacji patriotycznej. Dobro Polski leży poważnie na sercu większości narodu.

Przeciw gen. Franco

PARYŻ (PAP). Wiceprzewodniczący Światowej Federacji Związków Zawodowych Lombardo Toledano oświadczył w sobotę wieczorem, że jeśli ONZ nie zadośćuczyni żądaniu Federacji „wyjęcia z pod prawa" ustroju generała Franco w Hiszpanii, to Federacja sama podejmie akcję bojkotową.

Ghandi wychodzi cało z katastrofy kolejowej

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Puna, że specjalny pociąg, wiozący Ghandiego z Bombaju, wpadł w niedzielę, dnia 30 czerwca na przeszkody, ułożone w poprzek toru kolejowego. Lokomotywa pociągu została lekko uszkodzona. Władze rządowe w Bombaju rozpoczęły śledztwo.

Wytwórczość spółdzielcza solą w oku
Spekulantów-sabotażystów demokracji

Własna wytwórczość jest wielką ambicją ruchu spółdzielczego. Już przed pierwszą wojną światową praliśmy społemowskim mydłem i chętnie nabywaliśmy społemowskie produkty spożywcze. Obecnie w dziejach wytwórczości z pod znaku spółdzielców nastąpił gwałtowny skok. „Społem" prowadzi w tej chwili około 150 zakładów przetwórczych.

Preliminarze miesięczne produkcji na drugą połowę roku 1946 wynoszą do 400-tu milionów złotych. W tym samo młynarstwo ma wyprodukować za jakieś 150 milionów, przetwórstwo jarzynowo - owocowe za 30, przemysł chemiczny za 25, cukierniczy za tyleż, rybno - konserwowy za 15 i t.d.

Zwiedzając przetwórnie społemowskie stwierdza się coraz wyższy poziom techniczny, dbałość o gatunek produkcji i o warunki pracy. W zgodnym wysiłku przezwycięża się resztki ducha konkurencji, nie licującej z hasłem braterstwa, pod którym kroczy spółdzielczość, co przejawia się w sferze gospodarczej w takich posunięciach jak ostatnio przyjęta normalizacja produkcji w grupach przetwórni. Np. produkcja wszystkich fabryk cukierków została poddana wspólnej recepturze i standaryzowana pod względem gatunków i cen.

Nieuregulowane powojenne stosunki gospodarcze, zmuszające do improwizacji i dorywczości, mącą gospodarkę spółdzielczą, której imperatywem jest z natury rzeczy unikanie ryzyka, spekulacji, wykorzystywanie koniunktur, walki konkurencyjnej i t.p. obyczajów ustroju kapitalistycznego. Niestety, przejściowa płynność form gospodarczych, trudniejszych do opanowania niż formy polityczno - socjalne, zmusza spółdzielczość do wstępowania w szranki walk o surowiec, kredyt, równość w obliczu prawa, t.j. o ustawodawstwo.

Na targowisku wolnych obrotów spółdzielczość staje oko w oko z nieprzebierającym w środkach elementem epoki minionej — ze spekulantem, aferzystą i zaborczym kapitalistą, który pod maską lojalnego fachowca producenta, przemysłowca, rzekomo najchętniej godzącego się na nowy ład gospodarczy (uspołecznienia warsztatów pracy) prowadzi skrytą grę przeciw realizacji państwa ludowego — państwa pracy.

Zakusom reakcji przeciwstawia się rozmach spółdzielczości i rząd, który uznał ten ruch za filar gospodarczy, równorzędny w gospodarce państwowej, a nawet — są to słowa ministrów — w niektórych dziedzinach bardziej od gospodarki państwowej celowy.

Jubileusz pracy Dyrektora Elektrowni

Okres 35-ciu lat pracy zawodowej — to okres długi w życiu człowieka, obejmujący najwydatniejsze lata jego dojrzałości. Okres taki jest godzien podkreślenia szczególnie wtedy, gdy chodzi o jednostkę twórczą, oddającą niestrudzenie swe usługi — po tylu latach wytężonej pracy — dla ogólnego dobra.

Jubileusz 35-lecia pracy w Elektrowni Łódzkiej obchodzi w dniu 1 lipca r.b. inż. Julian Wajnberg, naczelny dyrektor tej instytucji.

Aby stworzyć sobie pewien obraz z pracy w Elektrowni, należy przytoczyć kilka liczb z jej gospodarki, uwidaczniających olbrzymi rozwój tej instytucji w ciągu 35-ciu lat. W 1910/11 roku: moc największego turbozespołu wynosiła 3,500 KW, obciążenie największe — 7,700 KW, wytwórczość energii elektrycznej w okresie rocznym — okrągło 21 milionów KWh, a okręg zasilania obejmował tylko część miasta Łodzi; obecnie: moc największego turbozespołu wynosi 30,000 KW, obciążenie największe w zimie 1945/46 r. — 50,000 KW, wytwórczość przewidywana na 1946 r. — około 300 milionów KWh, okręg zasilania obejmuje poza m. Łódź, liczne miasta i miasteczka, i wioski województw: łódzkiego, warszawskiego i poznańskiego, przy czym Elektrownia współpracuje z miejszymi elektrowniami przemysłowymi w Łodzi oraz z elektrowniami w Płocku i Włocławku.

Na tle powyższych danych uwypukla się praca zawodowa inż. Wajnberga, który wstąpił w dniu 1.7.1911 r. do Elektrowni Łódzkiej i, dzięki swej wytężonej pracy w dziale sieci, wybił się szybko na jedno z kierowniczych stanowisk.

Na kierowniczym stanowisku nie wystarczają tylko wiadomości swego zawodu, poważną rolę odgrywają walory natury ogólnoludzkiej, wyrażające się w umiejętności współżycia z pracownikami, we właściwym podejściu do zasadniczych zagadnień i w sposobie łatwego rozwiązywania skomplikowanych nieraz spraw codziennego życia.

Walory te posiada dyr. Wajnberg w pełni. Właściwe ujmowanie wszystkich spraw zwiększa mu coraz bardziej sympatię i popularność u pracowników Elektrowni. Duże doświadczenie życiowe, wrodzony takt i rozwiązywanie z właściwym sobie spokojem wielu zawikłanych zagadnień zezwalają mu na umiejętne godzenie spraw instytucji z postulatami świata pracy. Nie można tu pominąć również stałej dbałości i zabezpieczenia dostawy bez przerw energii elektrycznej dla szerokich rzesz odbiorców.

Mauzoleum Hindenburga zniknie z powierzchni ziemi

OLSZTYN. (SAP). — Z polecenia Władz rozpocznie się w tych dniach rozbiórka mauzoleum Hindenburga, wzniesionego pod Tanenbergiem na polach historycznej bitwy z okresu pierwszej wojny światowej. W ten sposób zniknie raz na zawsze pomnik, który był symbolem buty, zaborczości i militaryzmu niemieckiego.

Mauzoleum pod Tanenbergiem, gigantyczna budowla, zakrojona na miarę starożytnych budowli egipskich, wylądowana została na rozkaz Hitlera, dla upamiętnienia zwycięstwa odniesionego przez Niemców w 1914 r. w Prusach Wschodnich nad jeziorami mazurskimi. Koszt jego budowy pokryty został ze składek armii i całego społeczeństwa niemieckiego. Na olbrzymim dziedzińcu mauzoleum odbywały się rok rocznie zjazdy partyjne. W czasie jednego z takich zjazdów Hitler wyraził życzenie, aby po śmierci ciało jego pochowane zostało w jednej z ośmiu wież mauzoleum.

W styczniu 1945 roku, w jednym z komunikatów niemieckiego dowództwa podana została krótka wiadomość: „Oddziały nasze opuściły Tanenberg. Przed opuszczeniem tej miejscowości z historycznego mauzoleum została zabrana trumna ze zwłokami Hindenburga, samo zaś mauzoleum na rozkaz Fuehrera wysadzono w powietrze". Wiadomość ta była nieścisła. Wskutek szybkiego marszu wojsk radzieckich Niemcy nie zdążyli zniszczyć całego mauzoleum. Wysadzili w powietrze dwie wieże, w tym tę, w której znajdował się grobowiec Hindenburga. Jeńcy niemieccy zeznali przy tym, że trumna nie została wywieziona w głąb Niemiec, natomiast wraz z wieżą wysadzona w powietrze.

Oddziały Armii Czerwonej po zdobyciu Tanenberga wystawiły w pobliżu mauzoleum prowizoryczny obelisk, na którym widnieje napis: „Ojcom i dziadom poległym tu w walce z Niemcami w r. 1914, synowie i wnuki, którzy pomścili ich śmierć w r. 1945". Po obu stronach czerwonego obeliska z gwiazdą radziecką znajdują się dwa krzyże prawosławne, pochodzące z mogił żołnierzy rosyjskich, poległych w bitwie pod Tanenbergiem w r. 1914

Teatr Powszechny TUR

„Wilki w nocy"
Tadeusza Rittnera

Odmiana specji ludzkiej, zwana „chodzącym paragrafem", trafia się ciągle i to nie tylko w rejonie wymiaru ziemskiej sprawiedliwości. Ludzie t. zw. nieugiętego „obowiązku" byli i będą zawsze. Znamy ich od czasów antycznego Kreona. Co jednak kryje się niekiedy za wyniosłą fasadą „zasad" takich panów, o tym dowiadujemy się dopiero przypadkiem.

Rittner demaskuje fałsz i samozakłamanie, konwenans i obłudę, w atmosferze których duszą się serca ludzkie i tępieje wrażliwość na niedolę bliźniego. Znana to rittnerowska pasja.

W „Wilkach w nocy" pokazuje nam interesującą, choć trochę niesamowitą postać młodego człowieka, Morwicza. Skłócony od najwcześniejszych lat z życiem, Morwicz wnosi ciągły niepokój w świat ludzi „normalnych" i zadowolonych z siebie. Ścigany przez nich jak wilk, mimo wszystko niestrudzenie szuka ideału. W postaci tej jest coś z samego Rittnera.

Lecz dla zachęty streśćmy pokrótce samą sztukę. Był sobie raz taki Prokurator. Bardzo ostry, strasznie obowiązkowy i nieugięty. I to zarówno na urzędzie jak i w życiu. Trzy pokolenia prawników złożyły się na to arcydzieło rygoru i nieustępliwości.

Miał młodą żonę, dla odmiany — bardzo wrażliwą i uczuciową. W lodowato zimnej atmosferze domu prokuratora nie czuje się ona szczęśliwą.

Aż zdarzyło się, że w mieście zabił ktoś starego kupca Dylskiego, męża młodej Żanety. Podejrzenie pada na niejakiego Morwicza, o którym powiadają, że jest kochankiem żony zabitego. Prokurator jest przekonany o jego winie. Lecz cóż! Sąd będzie go musiał uwolnić, z braku dowodów.

Żona prokuratora bardzo jest przejęta tym procesem i całymi dniami przesiaduje w sądzie na rozprawie. Obserwuje Morwicza i nie może pogodzić się nawet z przypuszczeniem, by młody ten, piękny i niezwykły człowiek mógł być zabójcą.

Zachodzą jednak takie okoliczności, że Morwicz listownie sam się przyznaje do winy i że list ten dostaje się do rąk prokuratora. Prokurator triumfuje! Nie zdążył jednak jeszcze wykorzystać posiadanego dowodu, kiedy w mieszkaniu jego zjawia się żona zamordowanego — Żaneta Dylska. Bawiła ona dotąd zagranicą, lecz dowiedziawszy się o tym, co zaszło, śpieszy ratować Morwicza.

Sprytna to osoba. Choć surowy prokurator nikogo w sprawach urzędowych nie przyjmuje w domu, Żaneta zdołała nie tylko dostać się do jego mieszkania, lecz i zetknąć się oko w oko z nieubłaganym rzecznikiem sprawiedliwości.

I cóż się okazało! Że Żaneta Dylska, to dawniejsza niejaka Janina Krupa, kochanka prokuratora z jego kawalerskich czasów!! Mało tego! Nie tylko kochanka, lecz i — matka jego nieślubnego dziecka! Nikt o tym nie wie, jest to tajemnica, lecz Żaneta, pragnąć uratować życie Morwicza, szantażuje nieugiętego i nieskazitelnego prokuratora!

Nie będę dopowiadał, jakie stąd wynikły powikłania. Reszty dowie się sam czytelnik w teatrze. Sztuka jest bardzo zajmującą i od początku do końca trzyma w napięciu uwagę widza. Teatr Powszechny T. U. R. dał jej świetną obsadę, a w wyreżyserowanie jej i wystawienie włożył dużo staranności i rzetelnego trudu.

Prokuratora gra mistrz Józef Węgrzyn. Doskonały w masce, konsekwentny w przeprowadzeniu typu od początku do końca; i kiedy spogląda na otoczenie z wyżyn swej nieprzystępności — i kiedy traci kontenans wskutek zaszłych powikłań. Z początku straszy i odpycha wszystkich, potem bawi i śmieszy, pod koniec — rozbraja jedynym ujmującym uśmiechem. Czujemy, że coś odtajało w tej duszy. Świetna, niezapomniana kreacja!

Rolę żony gra Elżbieta Łabuńska. Przygnębienie, podniecenie nerwowe, apatia, niepokój, rozpacz i szczere wzruszenie — oto szereg uczuciowych tonacji, w jakich całe dwa akty obraca się ta trudna rola. Nareszcie w akcie trzecim umęczona dusza rozjaśnia się, wypogadza i rozprostowuje. Łabuńska wydobywa pięknie te kontrasty szlachetnymi środkami gry nawskroś psychologicznej.

Bardzo dobra jest Wanda Łuczycka jako Żaneta. Walkę o wolność Morwicza rozgrywa Żaneta wszystkimi środkami bogatego swego życiowego doświadczenia i znajomością gorszych stron męskiej natury. Przebiegła i nieustępliwa, trywialna i cyniczna, wzburzona i czuła. Łuczycka ani na chwilę nie wypada z roli, dając w sumie postać zwartą i konsekwentną.

Morwicza gra Jan Świderski. Jest zjawiskowo niepokojący w pierwszym spotkaniu z żoną prokuratora, dobry w chwili wzburzenia uczuć i wybuchu w końcu aktu drugiego, wzruszający w akcie trzecim. Świderski wkłada w swą rolę dużo uczucia i silnie ją przeżywa. Jest to chyba najudatniejsze osiągnięcie tego utalentowanego artysty w tym sezonie.

Bardzo plastyczną figurę stwarza Henryk Szletyński w roli Prezesa Sądu. Osobliwy to przyjaciel domu, o wilczych zakusach, przy pozorach dobroduszności. Szletyński gra go z dużym umiarem i bez cienia szarży. Dlatego i w momentach komicznych utrzymuje tę postać na wysokim poziomie komediowym.

Do zespołu dobrze dostraja się Bronisława Bronowska w roli Radczyni.

Sztukę inteligentnie i przejrzyście wyreżyserował Stanisław Daczyński.

Dekoracje i kostiumy Otto Axera z estetycznym realizmem oddają styl epoki.

„Wilki w nocy", ze względu na ciekawą treść i dobre wykonanie, powinny mieć duże powodzenie. Na pierwszych przedstawieniach spotkały się z gorącym przyjęciem. Artystów oklaskiwano żywo po każdym akcie i wywoływano wielokrotnie.

St. Woyna-Gwiaździński

I. VII w Łodzi

WAŻNE TELEFONY:

Woj. Urząd Bezp.	tel. 252-72
Wojewódzka Kom. Milicji Obywatelskiej	tel. 250-07
Miejska Komenda Milicji Obywatelskiej	tel. 253-60
Pow. Urząd Bezp.	tel. 130-01
Kom. Pow. MO.	tel. 185-02
Pogot. Lekarskie PCK	tel. 117-11
Pogot. Ratunk. Miejskie	tel. 104-44
Pogot. Ratunk Ubezp.	tel. 134-15
Straż pożarna	tel. 8
Biuro numerów	tel. 199-00
Redaktor Naczelny Kuriera Popul. i sekretariat	tel. 130-46
Sekretarz Redakcji	144-18
Kierownik Administracji	222-22
Dział ogłoszeń i Eksped.	256-37
Dział prenumeraty	268-95

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), Głuchowskiego (Narutowicza 6), Kowalskiego (Rzgowska 147), Wójcickiego (Napiórkowskiego 4), Kahanego (Limanowskiego Nr 80), Malczewskiego (Śródmiejska 21), Smolena (Karolewska 48).

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefan. Jaracza 27

O godz. 19-ej świetna sztuka P Shaw'a w premierowej obsadzie: Chojnacka, Górska, Jezierska, Rachwalska, Zamkow, Borowski, Hańcza, Krasnowiecki, Kwaskowski, Pietraszkiewicz, Pilarski, Przyjemski, Śródka i Urbański. Świetna reżyseria Krasnowieckiego i oprawa dekoracyjna i kostiumowa Daszewskiego.

TEATR POWSZECHNY TUR
ul. 11-go Listopada 21

Zyskał sobie wielkie powodzenie świetną sztuką Tadeusza Rittnera WILKI W NOCY w doskonałej reżyserii St. Daczyńskiego, pięknej dekoracji i kostiumach O. Axera. Znakomita gra całego zespołu: Józefa Węgrzyna, Łabuńskiej, Łużyckiej, Bronowskiej, Łabęckiego, Świderskiego i Szletyńskiego, usprawiedliwia całkowicie osiągnięty przez Teatr sukces.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś o godz. 19-tej „MARICA" operetka w 3-ch aktach E. Kalmana. Udział biorą: Elna Gistedt, Lucy Messal, St. Brusikiewicz, J. Ciesielski, M. Dąbrowski, J. Grygalanka, K. Koszela, D. Lubowska, St. Piasecka, Wł. Szczawiński, M. Ślacki, T. Ślązak.

Balet i wielka orkiestra „Lutni".

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul Piotrkowskiej 102-a od godz. 17 w kasie teatru.

TEATR KAMERALNY
D. Z. Daszyńskiego 34

Dziś jedno przedstawienie amerykańskiej komedii w trzech aktach J. Montgomery'ego Dzień bez kłamstwa z udziałem Jana Kurnakowicza, znakomitego artysty scen polskich w popisowej roli Ralstona. W pozostałych rolach: Hanna Bielicka, Jerzy Duszyński, Jan Kochanowicz, Krystyna Mierzyńska, Artur Młodnicki, Zofia Petry, Zofia Ordvńska, Danuta Szumowiczowa i Feliks Żukowski.

Doskonała obsada ról, komiczne sytuacje i dowcipna treść składają się na arcywesołe widowisko. Początek przedstawienia o godz. 19,15. — Bilety do nabycia od godz. 10-ej.

ANTONI FERTNER W „GONGU"
Południowa 11.

Po raz pierwszy od czasu wojny na scenie łódzkiej wystąpił gościnnie w „Gongu", świetny artysta i niezrównany komik Antoni Fertner. Mistrz farsy gra w nowej premierze pt. „Gdy kwitnie lipa ...". W programie bierze udział znakomita artystka warszawska Maria Chmurkowska, oraz zespół „Gongu": Beata Artemska, Zofia Wilczyńska, Bolkowski Darski, Szwejcer i chór Harjana. Kier. art.-lit.: Tadeusz Chrzanowski.

TEATR „SYRENA"
w Teatrze Letnim „Bagatela"
Piotrkowska 94

Dziś i codziennie przedstawienie farsy St. Dorżańskiego w oprac. Juliana Tuwima i Tadeusza Sygietyńskiego „Żołnierz Królowej Madagaskaru" W rolach głównych:: Mira Zimińska i Ludwik Sempoliński, oraz Stefcia Górska, Janina Macherska, Maria Bielicka Władysława Nawrocka, Kazimierz Petecki Kazimierz Pawłowski Stefan Wit Helena Puchniewska Edward Dziewoński Wacław Kucharski Jerzy Bielenia. Regina Grabowska Alina Janowska balet i orkiestra Pocz. przedst. o godz. 16.30 i 19.30.

Kasa Bagateli czynna cały dzień (tel. 272 70).

RADIO

Fala 224 m.
Poniedziałek, 1. lipca 1946.

5,57 Program ogólnopolski z Krakowa. 6,05 Dziennik. 6,20 Program na dziś. 6,25 Gimnastyka. 6,35 Muzyka. 7,00 Audycja ogólnopolska. 7,30 Najw. wiad. dziennika. 7,35 Muzyka. 8,20 Informacje. 8,30 Rozmaitości. 8,40 Odcinek prozy „Filozof i praczka" — now. A. Dygasińskiego. 8,55 Skrzynka poszukiwania rodzin. 9,05 Przerwa. 11,57 Sygn. czasu i hejnał. 12,05 Dziennik. 12,35 Muzyka. 12,55 Poezje. 13,00 Na ziemiach odzyskanych. 13,15 Z życia nar. słow. 14,00 Audycja dla dzieci. 14,20 Audycja dla młodzieży. 14,40 O Zygmuncie Lorentzu — pog. W. Baranowskiej. 14,50 Płyty. 15,05 Wiadomości z miasta i prow. 15,10 Skrz. radiotechn. w opr. inż. B. Klimaszewskiego. 15,20 Pieśni w wykon. Alicji Bandurskiej, akomp. W. Klimowczowa. 15,40 Rezerwa. 15,45 Koncert reklamowy. 16,00 Dziennik. Koncert. 16,55 Aud. poetycka. 17,10 Koncert. 17,50 Odbudowujemy W-wę. 17,55 Audycja dla świetlic robotniczych: Radio w służbie społeczeństwa — pogadanka H. Bodalskiej. 18,10 Koncert absolw. Państw. Konserwatorium w Łodzi. 19,00 Nauka przy głośniku. 19,30 Sylwetki współczesnych kompozytorów. 20,00 Dziennik. 20,30 Preludia Debussy'ego w wyk. Bol. Woytowicza. 21,00 Recital fortepianowy Krystyny Roesner. 21,30 Koncert życzeń. 22,00 Muzyka lekka. 22,30 Skrzynka poszukiwania rodzin. 23,00 Dziennik. 23,20 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do godziny 23,35.

OGRÓD ZOOLOGICZNY ZDROWIE

(dojazd tramwajem 9) otwarty od 9 rano do zmierzchu.

Szwajcaria nie chce być siedzibą O.N.Z.
w obawie o swoją neutralność

LONDYN (SAP) Jak donosi specjalny korespondent „New York Times'a" rząd szwajcarski zawiadomił ONZ, że nie może dać zezwolenia na zebranie się Rady Bezpieczeństwa, albo też komisji sztabów generalnych w Genewie, gdyż zachodzi możliwość, że akcja nakazana przez Radę w czasie jej urzędowania na terytorium Szwajcarii mogłaby być uważana za pogwałcenie neutralności przez Szwajcarię.

Wobec tego sprawa być może weźmie taki obrót, że żadna z europejskich agend ONZ nie stworzy sobie ośrodka w Genewie, gdyż przedstawiciele ONZ podobno odpowiedzieli rządowi Szwajcarii, że jeżeli ONZ ma w ogóle czynna być w Szwajcarii, to Szwajcaria musi przyjąć „wszystko — albo nic".

Sekretarz generalny ONZ Trygve Lie ustali te sprawy w przyszłym miesiącu. Wybiera się on 5 lipca do swej ojczyzny — Norwegii i w czasie tej podróży będzie konferował z rządem szwajcarskim na temat planów ONZ, związanych z Genewą i z budynkami Ligi Narodów.

Przewodniczący Światowej Federacji Zw. Zaw.
przybędzie w przyszłym roku ponownie do Polski

WARSZAWA (PAP). W czasie swego ostatniego pobytu w Polsce Lombardo Toledano oświadczył przedstawicielom KCZZ, że wracając z Moskwy z posiedzenia komitetu wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych, powtórnie odwiedzi nasz kraj. Lombardo Toledano musiał jednak z wielkim żalem zrezygnować obecnie z powrotnej wizyty w Polsce, ponieważ udaje się wprost do Paryża, aby zdążyć do Meksyku, przed datą 7 lipca, rb., tj. przed datą ogólnych wyborów. Lombardo Toledano przekazał na ręce przewodniczącego KCZZ ob. Witaszewskiego braterskie pozdrowienia dla działaczy polskiego ruchu zawodowego i oświadczył, że w przyszłym roku odwiedzi nasz kraj, gdyż pragnie zapoznać się z ośrodkami życia gospodarczego i kulturalnego w Polsce, a przede wszystkim z życiem wielkich skupisk fabrycznych i górniczych.

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIRZETAMI

Liczni w Łodzi przyjaciele zwierząt z radością powitają wiadomość, że Łódzkie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami wznowi w najbliższym czasie swą chlubną działalność. Było ono założone przed wojną w ramach organizacji międzynarodowej i powołane do życia dekretem Prezydenta RP z 1926 r. Po okupacji akcja opieki nad zwierzętami ograniczała się raczej do inicjatywy indywidualnej i niezorganizowanej. Dopiero w chwili obecnej zawiązał się Komitet inicjatorów wznowienia działalnośc Towarzystwa.

Na zwołanym w dniu 22 bm. zebraniu wyłoniony został Tymczasowy Zarząd z prof. dr. Tadeuszem Wolskim na czele. Zarząd ten między licznymi, stojącymi przed nim zadaniami, opracuje nowy przystosowany do obecnych warunków statut oraz przygotuje w szybkim tempie Organizację do zaszczytnej pracy w terenie, gdzie mnożą się, niestety, częstsze nadużycia władzy ludzkiej nad zwierzęciem. Oby w nowej, demokratycznej, lepszej Polsce idea krzewienia miłości do zwierząt znalazła wśród ludzi jaknajwięcej zwolenników.

Repertuar kin łódzkich

POLONIA ul. Piotrkowska 67	„CICHE WESELE"
TĘCZA ul. Piotrkowska 108	„LISTY Z POLA BITWY"
GDYNIA ul. Przejazd 2	„KAPRYS MŁODOŚCI"
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„ZEW PUSTYNI"
BAŁTYK ul. Narutowicza 20	„KOCHAJ TYLKO MNIE"
WISŁA ul Przejazd 1	„KWIAT MIŁOŚCI"
ADRIA Marszałka Stalina (Główna) 1	„KWIAT MIŁOŚCI"
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	„CO MÓJ MĄŻ ROBI W NOCY"
HEL ul Legionów 2-4	„KAPRYS MŁODOŚCI"
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„WIELBICIELE PANNY NANCY"
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76	„PORZUCONA"
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16	„MOI RODZICE ROZWODZĄ SIĘ"
ROMA ul. Rzgowska 34	„NIEBEZPIECZNA MIŁOŚĆ"
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„MASKARADA"
BAJKA ul. Franciszkańska 31	„AKTORKA"
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„JA TU RZĄDZĘ"
REKORD ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta)	„SKŁAMAŁAM"
MUZA Ruda Pabianicka	„BLASKI I CIENIE ŻYCIA KOBIETY"
ŚWIT Bałucki Rynek 5.	„ZACZAROWANY ŚWIAT"
OŚWIATOWY ÓM. TUR ul. Kopernika 8	„CUDA Z PIASKU" „O NIEUSTRASZONYM JANKU"

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20; w niedziele i święta o godz. 14. 16. 18 i 20.

Kina: **Hel, Adria, Przedwiośnie** i **Roma** rozpoczynają seanse o pół godziny później t. zn. w dni powszednie o godz. 16,30, 18,30 i 20,30 w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14.30 **Oświatowy** — 2 seanse dziennie: godz. 17 18.30 Niedziele i święta 15,30, 17 i 18,30.

Początek seansów w kinie „Bałtyk" w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20 w niedziele i święta o godz. 12, 14, 16, 18 i 20-ej.

Przedsprzedaż biletów do kin: „Rekord", „Wolność" i „Roma" dla członków Związków Zawodowych (Zgłoszenia zbiorowe odbywa się w Radzie Zakładowej fabryki Geyera Piotrkowska 295) od godz. 10—13-ej.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse:

Uwaga. We wszystkich kinach w dniu premiery passe-partout oraz bilety bezpłatne i ulgowe — nieważne.

Ogłoszenie

Sąd Grodzki Oddział Karny w Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że:

R. 93/46 Alojzy Faustman, l. 22, Bandurskiego 31,
R. 623/46 Stefan Handau, l. 36, Pomorska 73,
R. 1151/46 Jerzy Michelis, l. 17, Kilińskiego 160,

wpisani do 2 grupy niemieckiej listy narodowej,

R. 12/46 Barbara Gutekuust, l. 18, Senatorska 46,
R. 21/46 Maria Dębowska, ur. Draze, l. 52, Tkacka 24,
R. 22/46 Ilona Zofia Dębowska, l. 18, Tkacka 24,
R. 85/46 Konstanty Leman, l. 41, Śląska 33,
R. 107/46 Irena Brodniewska, ur. Thaler, l. 51, Główna 55,
R. 135/46 Julianna Brzezińska, ur. Buchwitz, l. 71, Przędzalniana 13,
R. 139/46 Lidia Halwic, ur. Sommer, l. 62, Zamenhofa 34,
R. 142/46 Sławomira Mania Tylman, l. 16, Kilińskiego 240,
R. 144/46 Irena Fial, ur. Piasecka, l. 44, Sienkiewicza 52,
R. 194/46 Jadwiga Klara Chilomer, l. 38, Kopernak 39,
R. 195/46 Marta Chilomer, ur. Libisch, l. 66, Kopernika 39,
R. 240/46 Franciszek Szymański, l. 78, Mielczarskiego 34,
R. 287/46 Stefania Klikar, ur. Hübner, l. 46, Wigury 17,
R. 288/46 Wanda Maurer, ur. Brenzel, l. 32, Wieś Babice, pow. łódzki,
R. 302/46 Wanda Anna Geisler, ur. Nowicka, l. 39, Gdańska 115,
R. 316/46 Izabela Lewandowska, l. 23, Unicka 1, m. 23,
R. 317/46 Barbara Lewandowska l. 17, UUnicka 1. m. 23,
R. 613/46 Alfreda Lachman, l. 42, Ruda Pab., Pierackiego 9,
R. 614/46 Wilma Lachman, ur. Krusche, l. 38, Ruda, Pierackiego 9,
R. 664/46 Władysława Rozner, ur. Hübich, l. 38, Wileńska 35,
R. 665/46 Ireneusz Rozner, l. 17, Wileńska 35,
R. 698/46 Jadwiga Droga, ur. Radzikowska, l. 41, Limanowskiego 56
R. 706/46 Leokadia Bukowiecka, ur. Seifrid, l. 42, Łowicka 3,
R. 727/46 Irena Holtz, ur. Rasalska, l. 31, Zamenhofa 31,
R. 777/46 Maria Eugenia Lemke, ur. Fischer, l. 26, Marynarska 37,
R. 821/46 Wenancjusz Majewicz l. 56, Radwańska 8,
R. 827/46 Henryka Bechtold, ur. Werner, l. 34, Pomorska 30, m. 6.
R. 834/46 Adela Waleria Kittel, ur. Stefanowicz, l. 40, Tkacka 1-a,
R. 886/46 Katarzyna Tomczak, ur. Flöck, l. 49, Rzgowska 63, m. 6,
R. 897/46 Mirosław Lechosław Malczyński, l. 21, Nawrot 23,
R. 899/46 Wiesława Malczyńska, l. 17, Nawrot 23,
R. 932/46 Maria Miasiekiewicz, ur. Kozak, l. 52, Radogoszcz, Krakowska 180,
R. 955/46 Pelagia Leman, ur. Frąckowiak, l. 37, Al. Kościuszki 87,
R. 1019/46 Stanisława Schwandt, ur. Mikołajczyk, l. 30, Grabowa 1,
R. 1071/46 Helena Jenschke, l. 27, Włodzimierska 30,
R. 1113/46 Henryk Jan Adam Janke, l. 17, Kryzysowa 3-a,
R. 1253/46 Elżbieta Lissner, ur. Grossman, l. 46, Łagiewnicka 93,
R. 1355/46 Bożenna Marcela Majewska, l. 17, Zamenhofa 19,
R. 1320/46 Zdzisław Jan Goczyński, l. 17, Limanowskiego 80,
R. 1733/46 Maria Szadkowska, ur. Zajdler, l. 37, Bielańska 40,

wpisani do 3 grupy niemieckiej listy narodowej,

R. 67/46 Ludwik Radke, l. 69, Wodny Rynek 11, m. 14,
R. 68/46 Stanisława Maria Radke, ur. Neuman, l. 73, Wodny Rynek 11, m. 14,
R. 143/46 Mieczysława Tylman, ur. Morelewicz, l. 41, Kilińskiego 240,
R. 222/46 Czesław Glinkowski, lat 52, Wólczańska 72,
R. 241/46 Julia Szymańska, ur. Nowakowska, l. 72, Mielczarskiego 34,
R. 318/46 Aniela Lewandowska, ur. Puchalska, l. 47, Unicka 1, m. 23,
R. 337/46 Helena Link, ur. Brzezińska, l. 50, Przędzalniana 13,
R. 338/46 Stefania Link, l. 24, Przędzalniana 13,
R. 1732/46 Czesław Szadkowski, l. 40, Bielańska 40,

wpisani do 4 grupy niemieckiej listy narodowej złożyli w roku 1846 wnioski o rehabilitację.

W związku z tym i na podstawie art. 13 ustawy z dnia 6 maja 1945 r. (D. U. R. P. Nr. 17/45) wzywa się wszystkie osoby, które wiedzą o szkodliwej działalności wnioskodawców względem Narodu Polskiego, aby o tym doniosły natychmiast Sądowi

Łódź, dnia 25 czerwca 1946 r.

Przewodniczący Oddziału Karnego
Sędzia Grodzki:
(M. Golab).

Nieuchwytny Mufti
rudobrody potomek wielkiego proroka

Cała prasa francuska zajmuje się obecnie żywo sprawą tajemniczego zniknięcia z „strzeżonego miejsca od osobnienia" pod Paryżem Muftiego Amin el Husseina.

Aczkolwiek jest on rdzennym Arabem, synem i bratem Muftiego, którzy wywodzą swój ród w prostej linii od samego proroka, Amin el Hussein ma ognisto - rudą brodę i jasno błękitne oczy. Całe swe życie poświęcił walce z Żydami i—aczkolwiek wolność swą i tytuł zawdzięcza Żydowi Sir Herbertowi Samuelowi — zjednoczył się nawet z Hitlerem.

Do nazwiska jego dodany jest tytuł Haj, co oznacza, że odbył pielgrzymkę do Mekki; jest on Muftim Jerozolimy, nie zaś „Wielkim Muftim" tureckim. Datę jego urodzenia trudno jest ustalić, ponieważ Arabowie nie rejestrują narodzin swych dzieci, tak, jak jest to przyjęte na zachodzie.

Młody Amin kończył szkołę w Jerozolimie, następnie zaś rozpoczął w Kairze studia teologiczne. Ale wkrótce znudziły mu się studia religijne i ascetyczny tryb życia, i przerzucił się do szkoły oficerskiej w Konstantynopolu. Po pierwszej wojnie światowej, w której brał czynny udział, przerzucił się do służby administracyjnej w Palestynie, i przenosząc się z urzędu do urzędu, wylądował wreszcie na czas dłuższy w Brygadzie Wywiadowczej.

Po wydaniu Deklaracji Balfoura, rzucił się w wir życia politycznego, i począł wygłaszać przemówienia tak namiętne i buntownicze, iż został skazany na 15 lat więzienia, ale gdy policja przyszła go zaaresztować w domu jego siostry, wymknął się w ostatniej chwili i zdołał zbiec.

Zmuszony do ukrywania się przed policją Husseini opuścił Palestynę, dokąd powrócił dopiero, gdy mianowany został Nowy Wysoki Komisarz Angielski, Sir Herbert Samuel, który liberalizm swój objawił przede wszystkim wydaniem amnestii, która objęła i Czerwonobrodego Husseina. Powróciwszy do Palestyny począł zabiegać o stanowisko Muftiego, które wakowało na skutek śmierci jego brata.

Na stanowisku tym otrzymywał jako wynagrodzenie kwotę 600 funtów rocznie od rządu angielskiego poza tym pobierał taką samą pensję od władz administracyjnych palestyńskich. Administrował on olbrzymimi kwotami, przeznaczonymi na cele charytatywne. Z samej Wielkiej Brytanii otrzymywał rocznie na cele te 50,000. Indie zaś i Ameryka nadesłały na jego ręce ok. 2,000,000 funtów angielskich dla „ulżenia doli Arabów", dręczonych i rujnowanych bezustannie ciągłymi zamieszkami, jakie miały miejsce w latach 1925 — 1932.

Były to, oczywiście fundusze publiczne, i z wydatkowania ich należało zdać sprawę, ale Mufti nigdy nie sporządził żadnego wykazu, ni bilansu, twierdząc, że rozdzielił owe ogromne fundusze pomiędzy swych „najbardziej potrzebujących braci"

Czerwonobrody Mufti miał w istocie jeden tylko cel, do którego zmierzał wszelkimi sposobami, jakie miał do swej dyspozycji, mianowicie, utworzenie w Palestynie niezależnego Państwa Arabskiego, które go zostałby królem, lub przynajmniej prezydentem. Myślał on także o utworzeniu zjednoczonego Imperializmu Arabskiego, złożonego ze stanów, wchodzących w skład Ligi Arabskiej, a więc z Egiptu, Syrii, Libanu, Iraku, Saudi, Arabii, Transjordanii i Yemenu, i widział się już prawdopodobnie Kalifem tego wielkiego państwa.

Mając ten cel, Mufti poświęcił się wzniecaniu stałych zamieszek między Żydami i Arabami oraz Żydami a Wielką Brytanią, i naprawdę przysporzył Anglii niemało kłopotu, przeciwstawiając sie imigracji żydowskiej do Palestyny, i sabotując wszelkie zarządzenia brytyjskie, wzniecając strajk za strajkiem i bunt za buntem, aż wreszcie w r. 1937 został złożony ze swego urzędu.

Ale awanturniczy Mufti nie zamierzał bynajmniej zrezygnować ze swych zamierzeń i aspiracji. Poraz drugi udało mu się umknąć przed aresztowaniem, tym razem w przebraniu damskim, i pod zasłoną woalu kobiety arabskiej, na którego zerwanie nie odważyłby się żaden policjant, gdyż na tym podminowanym terenie doprowadziłoby to niewątpliwie do krwawych zamieszek i awantur. Zmieniwszy następnie swe przebranie na odzież Beduina, pofrunął do Bejrutu, gdzie zobowiązał się wobec władz francuskich do kompletnego wycofania się z życia politycznego.

W r. 1941 shańbił się ostatecznie, będąc właśnie główną sprężyną nieudanego powstania, zorganizowanego w Iraku przez państwa Osi, poczem uciekł do Bagdadu, skąd udał się do Persji. Gdy Anglicy i Rosjanie wkroczyli do Persji, schronił się w ambasadzie Japońskiej, skąd samolotem Osi udał się do Rzymu. Z Rzymu był już tylko jeden skok do Berlina, skąd wygłosił cały szereg przemówień radiowych, nawołując Arabów do organizowania się w Legie, mającą przyłączyć się do wojsk Osi, walczących z Sojusznikami w Północnej Afryce. Korzystał on, oczywiście z poparcia Hitlera i jego partii, ale po porażce Niemców w Afryce, osoba rudobrodego Mufti'ego przestała być interesująca dla hitlerowców.

Został aresztowany przez Francuzów w maju 1945 roku w Kostancy i sprowadzony do Paryża.

Tajemnicze zniknięcie Mufti'ego w zupełnie niewyjaśnionych okolicznościach wzbudziło we Francji wielkie zainteresowanie i gazety pełne są najróżniejszych komentarzy i domysłów na temat,kto dopomógł czerwonobrodemu zdrajcy do ucieczki.

Ze sportu

Lekkoatleci TUR-u na boisku
Wyniki sobotnich zawodów

W sobotę, 29 bm. na boisku TUR-u w Parku Ludowym odbyły się wewnętrzno-klubowe zawody lekkoatletyczne, zorganizowane przez RKS TUR, na których osiągnięto następujące wyniki:

Panie: bieg 60 m. — Domagalanka w cz. 9 sek., Wenclówna 9 s., Gozdek 9.4 s.

Rzut dyskiem—Wenclówna 23.25, Sawicka 23.00, Gozdek 20.95.

Pchnięcie kulą — Sawicka 8.55, Zatke 8.22, Gozdek 7.72.

Skok w zwyż — Wenclówna 1.38, Zatke 1.33, Rakowska 1.18.

Skok w dal — Wenclówna 4.12, Zatke 3.93, Sawicka 3.74.

Panowie: bieg 100 m. — Karpiński 12.1, Sysak 12.5, Kobyłecki 12.8.

Rzut dyskiem — Kobyłecki 32.70, Karpiński 29.75, Wojciechowski 28.38.

Skok w dal — Mokwiński 5.97, Wojciechowski 5.45, Oberbek 5.19.

Skok w zwyż — Mokwiński 1.54, Wojciechowski 1.54, Wichrowski 1.49.

Rzut oszczepem — Kobyłecki 40.43, Wichrowski 34.35, Mokwiński 33.54.

Bieg 400 m. — Sysak 57.8, Gałązka 58.2, Kanmarel 60.8.

Bieg 1500 m. — Sysak 4.42.1, Rojek 4.53.4.

Pchnięcie kulą — Karpiński 10.96 Kobyłecki 10.07, Wichrowski 9.39.

Na uwagę zasługuje skok w zwyż kobiet w którym w fatalnych warunkach Wenclówna osiągnęła dość ładny wynik 1.38 (skocznia ustawiona była na kępiastej murawie). Na słabe wyniki w biegach wpłynęła również bieżnia, która po świeżo wyrwanej trawie tworzyła miejscami t. zw. saharę...

ŁKS — KRUSCHEENDER 11:5

Wczorajsze zawody bokserskie rozegrane przy małej liczbie publiczności o godz. 11 na stadionie ŁKSu przyniosły zdecydowane zwycięstwo gospodarzom.

Musimy zaznaczyć, że walczył tu drugi zespół ŁKS-u.

W ringu sędziował p. Hubert.

(as)

KKS Poznań mistrzem Polski
w szczypiorniku

W Bydgoszczy na stadionie miejskim zakończył się 3-dniowy turniej 18 mistrzostw polskich w szczypiorniaku. W mistrzostwach brały udział zespoły: KKS Poznań, ŁKS Łódź, AZS Warszawa i KS Garbarnia Kraków. Wyniki spotkań były następujące: KKS — Garbarnia 8:4 (4:4. AZS — ŁKS 7:6 (4:4), KKS — AZS 10:8 (3:7), ŁKS — Garbarnia 8:5 (6:3). W grach finałowych: AZS — Garbarnia 6:6 (4:2), KKS — ŁKS 8:6 (3:1). Ostateczna tabelka mistrzostw wygląda następująco: 1) KKS — 6 pkt., stos. br. 26:28. 2) AZS — 3 pkt., stos. br. 21:22, 3) ŁKS — 2 pkt., stos. br. 20:20, 4) Garbarnia 1 pkt., stos. br. 15:22.

Sekcja piłki ręcznej TUR-u wyjeżdża na obóz

W poniedziałek, 1 lipca r. b. o godz. 18-ej w lokalu Zw. Prac. Spółdz. przy ul. Sienkiewicza 26 od będzie się odprawa zawodniczek i zawodników Sekcji Piłki Ręcznej i Lekkoatletycznej wyjeżdżających na 3 tyg. obóz do Korycina.

Stawiennictwo wszystkich obowiązkowe.

PARTYZANT GROMI CRACOVIĘ.

W dniu 29 b.m. odbył się na boisku Legii mecz między drużyną jugosłowiańską „Partyzant" a „Cracovią". Zebrana tłumnie publiczność w liczbie 30 tys. miała możność obejrzenia wysokiej klasy gry gości, którzy zwyciężyli w stosunku 5:1, (2:1).

Na meczu obecni byli przedstawiciele dyplomacji i sfer rządowych z min. Spraw Zagranicznych W. Rzymowskim na czele.

JĘDRZEJOWSKA PRZEGRYWA W GRZE PODWÓJNEJ.

W grach podwójnych w Wimbledonie para Jadwiga Jędrzejowska, Peters (Anglia) przegrała z parą angielską Vivian Nuthall 2:6, 4:6.

Roland Dorgeles 9)

Karta rozpoznawcza
opowieść z czasów okupacji niemieckiej we Francji

Gdy pierwszy z chłopców zobaczył, że ma ucieczkę odciętą chwycił rewolwer, gotów bronić się do ostatka, lecz matka wyrwała mu broń z ręki. Wtenczas wraz ze swymi dwoma towarzyszami dał się ująć bez sprzeciwu. Ostatecznie nie ryzykowali niczym, gdyż wszyscy troje byli w zupełnym porządku. 80-letni starzec został wyciągnięty z łóżka zaaresztowany i wrzucony do samochodu. Niebawem dodano im jeszcze jednego towarzysza, uciekiniera Rosjanina z pochodzenia, inwalidę z poprzedniej wojny odznaczonego najwyższymi orderami wojskowymi i Legią Honorową. Dziesięć dni temu był on aresztowany przez milicję, lecz Niemcy zwolnili go, to też i tym razem był pewien, że wszystko się ułoży, i starał się uspokoić swych towarzyszy.

— Nie bójcie się! — mówił. — Ja to już znam. Zwolnią nas po badaniu.

Ale w międzyczasie miało miejsce lądowanie w Normandii; za takie rzeczy, trzeba płacić.

Rabusie w hełmach, dumni ze swych łatwych sukcesów, pękali ze śmiechu, pokazując sobie przedmioty, zrabowane w willi starca. Jeden z nich odkorkował butelkę i przytknął ją do ust. Staruszek podskoczył:

— Uprzedźcie go — wyjąkał — to denaturat!

Uciekinier, Brussiłowski, który mówił po niemiecku, szybko przetłumaczył jego słowa. Bandyta, wymamrotawszy jakąś obelgę miast podziękowania, odrzucił od siebie butelkę.

Stopniowo więźniowie zaczynali tracić spokój. Kazano im wysiąść w pierwszym miasteczku St. Martory, lecz — wbrew ich przewidywaniom — nie zadawano sobie trudu badania ich i spędzili cały dzień gryzieni niepokojem, podczas, gdy ch strażnicy zabawiali się opodal. Około piątej po południu przyszli po nich inni strażnicy o złym wejrzeniu i ciężarówka odjechała.

Jeden z żołnierzy, patrząc z ukosa na więźniów, manewrował przy swym karabinie.

— Boję się... — wyznał cicho starzec.

Weteran z poprzedniej wojny starał się go uspokoić. A jednak ta zmiana eskorty nie wróżyła nic dobrego. Zadał strażnikom nieśmiałe pytanie. Odpowiedzieli mu niezrozumiałym mruknięciem. Trzej młodzi ludzie, siedzący w głębi auta ze związanymi rękami nie podnosili już głów.

— Dokąd nas wiozą?

— Prawdopodobnie do St. Girons.

Siedziba Gestapo. Pozostawała im już tylko ta straszna nadzieja.

Tymczasem samochód pojechał w zupełnie przeciwnym kierunku. Zatrzymał się nagle w polu i Niemcy, wysiadłszy, zaczęli pogwizdując, ustawiać swe karabinki maszynowe wzdłuż szosy.

— Schodźcie! — ryknął do więźniów podoficer — i ustawcie się tutaj!

— Po co? — zapytał starzec, drżąc.

— Zobaczysz!

Ten sam Niemiec, pomacawszy skórzane kurtki młodych ludzi uznał widocznie, iż mają pewną wartość i kazał im je ściągnąć, aby nie być stratnym, w razie, gdyby się podziurawiły, lub pobrudziły. Potem, naradziwszy się cicho ze swymi towarzyszami, kazał starcowi i Rosjaninowi wystąpić z szeregu.

— Wy, starzy, na później!

Trzej chłopcy pobledli gwałtownie, lecz żaden z nich nie powiedział słowa.

— Naprzód, ruszajcie! — rzekł do nich ich kat, popychając ich w pole. Poszli śmiało, bez jęku. Za nimi ustawiono na siodełku mitraljezę. Ale może to tylko tak, żeby ich nastraszyć... Gdy się ma osiemnaście lat trudno jest uwierzyć w bliskość śmierci.

Szli naprzód z oczami, utkwionymi w skraj lasu. Tam było wybawienie... Gdyby tylko zdołali go dopaść...

Uszli 25 metrów. Z tej odległości oprawca niemiecki wystrzelił do nich, kosząc ich w jednej chwili wszystkich troje. Upadli na siebie, jak kręgle.

— To byli terroryści — rzekł feldwebel, odwracając się do starego pana, który chwiał się na nogach.

Szef zabójców starannie złożył skórzane bluzy, załadowano karabiny, i samochód ruszył, zostawiając trzy trupy w wilgotnej trawie. Dwaj pozostali przy życiu więźniowie, przyciskali się do siebie, zmrożeni grozą, spoglądając na opustoszałą ławeczkę.

Gdy przywieziono ich do St. Martory zabrano im przede wszystkim wszystkie pieniądze, jakie posiadali przy sobie, a także — jakby dla uniemożliwienia zidentyfikowania ich — papiery i dokumenty. Poczem zostawiono ich w wozie śmierci. Ilekroć żołnierze podchodzili do samochodu, nieszczęśnicy byli pewni, że oto nadeszła ich godzina. Wreszcie, po długim oczekiwaniu, szofer otrzymał rozkaz udania się w ślad za kolumną SS-owców, która miała okrążyć partyzantów.

Uciekinier nabrał znów nadziei: Może' korzystając z jakiejś potyczki, uda im się uciec? Ale dowódca niemiecki był zbyt ostrożny, by doprowadzić do bitwy. Od czasu do czasu tylko rzucał jakiś rozkaz; wtenczas żołnierze jego wskakiwali do przydrożnych rowów i otwierali ogień na żniwiarzy, pracujących w polu. (c. d. n.)

Redakcja Łódź Piotrkowska 68, Administracja: Piotrkowska 70. Tel red.: 130 46 i 144-18. Adm.: 222-22 i 256-37 Konto czek. Bank Społem Nr 308 i PKO Łódź VII 4414

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz 12-13. Sekretarz Redakcji od 11-12-ej Redakcja rękopisów nie zwraca.Honorujemy artykuły tylko z góry umówione.

Redaktor Artur Karaczewski Wydawca: Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi.

D—012008 Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, ul. Żwirki 2.